

# Marcin Kuźma

---

## Walka "Korespondenta Warszawskiego" z cenzurą : rekonesans badawczy

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 15, 99-110

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marcin Kuźma

## Walka „Korespondenta Warszawskiego” z cenzurą — rekonesans badawczy

W dobie staropolskiej autorzy cieszyli się dość dużą jak na warunki europejskie wolnością słowa. Była ona przede wszystkim pochodną „złotej wolności” szlacheckiej. W praktyce działały więc cenzury poszczególnych wyznań<sup>1</sup>. W drugiej połowie XVII w. sytuacja zaczęła się zmieniać, bowiem na fali ogólnego upadku gospodarczego traciło znaczenie drukarstwo niekatolickie. Spowodowało to sytuację, w której mimo braku formalnej cenzury obrót wydawniczy został praktycznie zmonopolizowany przez Kościół katolicki. W sposób szczególnie słabość rynku wydawniczego stała się widoczna podczas bezkrólewia 1733 r. Kandydaturę Stanisława Leszczyńskiego poparł ówczesny interrex — prymas Teodor Potocki. Aby zapewnić zwycięstwo Leszczyńskiemu, razem z posłem francuskim przejął kontrolę nad drukarstwem miejskim (pokazuje to doskonale, w jak fatalnym stanie było drukarstwo w miastach), doprowadził do obsadzenia najważniejszych urzędów pocztowych przez zaufanych współpracowników i wpływał na treść publikacji „Kuryera Polskiego” — nieoficjalnego periodyku dworu. W ten sposób, bez konieczności ingerowania w prawo, uzyskał faktyczną kontrolę nad przepływem informacji w okresie okołoelekcyjnym<sup>2</sup>.

Ponowny rozkwit drukarstwa świeckiego i wysyp publikacji, również tych godzących w moralność i ład społeczny, w okresie stanisławowskim wywołał liczne głosy,

---

<sup>1</sup> O cenzurze staropolskiej i jej działaniu patrz: *Autor — tekst — cenzura*, red. J. Pelc, M. Prejs, Warszawa 1998, P. Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997. Tam też obszerniejsza bibliografia problemu.

<sup>2</sup> Dokładnie wydarzenia te przedstawia Jerzy Dygdała w artykule *Polityka informacyjna prymasa Teodora Potockiego w bezkrólewiu 1733*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII w. Z dziejów komunikacji społecznej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993, s. 63–78.

zwłaszcza ze strony ludzi Kościoła, domagające się przywrócenia cenzury, przynajmniej w odniesieniu do pism zagrażających moralności<sup>3</sup>. Żaden z licznych projektów prawnych nie doczekał się jednak realizacji aż do czasów Sejmu Wielkiego. Dopiero opracowanie i uchwalenie na przełomie 1790 i 1791 r. „Praw Kardynałnych Niewzruszonych” oznaczało przełom. Punkt 11 zapewniał *de facto* wolność druku wszelkich pism podpisanych imieniem i nazwiskiem autora. Otwierał także możliwości rozwoju rynku prasowego, ograniczone do tego czasu monopolem ks. Łuskiny<sup>4</sup>. Na fali wolności powstało wówczas kilka znaczących pism, m. in. „Gazeta Narodowa i Obca”. Ich żywot jednak okazał się krótki, tak jak krótkie okazało się trwanie „monarchii konstytucyjnej”.

Działania konfederacji targowickiej od samego początku były nakierowane na podporządkowanie rynku wydawniczego. Już 9 czerwca w Konstantynowie Stanisław Szczęsny Potocki wydał uniwersał, w którym pod karą likwidacji tytułu zakazywał wydawania materiałów antytargowickich. Po przejęciu władzy jedną z pierwszych decyzji targowicy, stanowiącą preludium do działań cenzury, była likwidacja „Gazety Narodowej i Obcej”. Następnym celem stał się „Pamiętnik Historyczno–Polityczny” Piotra Śwйтkowskiego. Jak pisze Józef Szczepaniec, bezpośrednim powodem zarządzenia zakazu wydawania tego pisma był tekst opublikowany w numerze lipcowym, zatytułowany *Obraz dla burzycielów swej ojczyzny, czyli Juliusz Cezar przez p. Mercier odmalowany*<sup>5</sup>. Przyczyną miały być zakamuflowane paralele między Juliuszem Cezarem a Szczęsnym Potockim, których można było dopatrzeć się w tekście. Jednak dużo bardziej prawdopodobną przyczyną likwidacji czasopisma wydaje się łączenie krytyki całego możnowładztwa i podważanie ładu społecznego poprzez prezentację poglądów kwestionujących sens istnienia warstw uprzywilejowanych. Tego typu poglądy obecne są zarówno w całym numerze, jak i w tym konkretnym tekście. Mercier stwierdza wprost, iż przyczyną upadku republiki rzymskiej i powstania cesarstwa był strach możnowładców przed utratą swoich przywilejów i zrównaniem z plebejuszami. Stwierdzenie to ma charakter zarówno antytargowicki, jak i ogólniejszy — antyustrojowy. Jego

<sup>3</sup> Zob. J. Szczepaniec, *Cenzura*, hasło w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1996.

<sup>4</sup> Zob. J. Łojek, „*Gazeta Warszawska*” księdza Łuskiny 1773–1794, Warszawa 1959.

<sup>5</sup> J. Szczepaniec, *Cenzura*, *op. cit.*, s. 48. Stwierdzenie, że o likwidacji pisma zdecydowało zamieszczenie *Obrazu*... może się wydać problematyczne w kontekście tekstu uniwersału znoszącego „Pamiętnik” — nie ma tam wspomnianego konkretnego tytułu „buntowniczego” utworu. Tymczasem analiza treści zamieszczonych artykułów wskazuje, że inspiratorem likwidacji mogła być ambasada rosyjska, której mogła się nie spodobać analiza porównawcza stanu Rzeczypospolitej i Rosji. Znalazły się tam bowiem stwierdzenia, które odsłaniały ciemniejsze strony monarchii moskiewskiej (częste zamachy stanu, narzucanie Polsce prawa, rozbiór itp.). Tak samo spodobać się nie mogła zarówno ambasadzie, jak i konfederacji skryta pochwała Sejmu Wielkiego i potępienie porządku sprzed 1788 r. Z tego powodu sąd Łojka należałoby uściślić.

brzmienie jest tym mocniejsze, że tekst Merciera w tym numerze zamieszczony został przed uniwersałem Szczęsnego Potockiego, gdzie mowa o „przywróceniu przywilejów stanu rycerskiego”. Przez to tekst Merciera można odbierać jako komentarz wyprzedzający do uniwersału, a odbiór tego drugiego dokumentu zostaje zdeterminowany sensem pierwszego. Może to dowodzić, że subtelniejsze metody omijania ograniczeń cenzury były w użyciu. Fakt likwidacji „Pamiętnika” nie dowodzi nieskuteczności tych metod, zwłaszcza że interwencja cenzury nastąpiła dopiero we wrześniu (zdażył jeszcze wyjść numer sierpniowy). Sam uniwersał kasujący „Pamiętnik” nie podaje konkretnego powodu likwidacji pisma, konfederacja ogranicza się do mało konkretnych uogólnień:

Pismo [...] pod tytułem „Pamiętnika” wydane, jadem chytróści napelnione, różnymi podobieństwami upstrzone, mniej oświeconych wprowadzać może w błąd [...] najsroźsze na wiernych Ojczyźnie rzuca potwarze<sup>6</sup>.

Oznaczać to może, że przy podejmowaniu decyzji co do pozostawienia lub likwidacji danego tytułu konfederacja nie kierowała się jasnymi zasadami — uniwersał z 9 czerwca 1792 r. pozwalał więc *de facto* w każdym momencie zlikwidować niewygodne, czy to ze względu na treści, czy wydawcę, tytuły prasowe, oficjalnie jednak decyzja musiała mieć uzasadnienie prawne.

Tym bardziej dziwi pozostawienie „Korespondenta Warszawskiego”. Miał on prawo przeszkadzać targowicy zarówno ze względu na zamieszczane treści, jak i ze względu na osobę głównego redaktora — eksjezuity, księdza Karola Malinowskiego, uważanego powszechnie za frankofila i przyjaciela ambasadora rewolucyjnej Francji — Marie-Louisa Descorches. Na niekorzyść gazety przemawiały dodatkowo jawnie antyrosyjskie nastawienie pisma podczas wojny 1792 r. i spór z wydawcą „Gazety Warszawskiej” Stefanem Łuskiną w sprawie respektowania królewskiego przywileju<sup>7</sup>.

Co zatem sprawiło, że Stanisław Szczęsny Potocki osobiście zgodził się na dalsze istnienie pisma mimo żądań Łuskiny, aby respektować przywilej królewski? Zdaniem Jerzego Łojki wynikało to z braku zainteresowania konfederacji kwestiami prasowymi (oczywiście, pod warunkiem zgodności linii pisma z polityką targowicy), co z kolei wynikało z przeświadczenia o tym, że bagnety rosyjskie to argument wystarczający do przekonania opinii publicznej. Można jednak zastanawiać się, czy tak było do końca. „Gazeta Warszawska” (jak zauważa ten sam badacz) nie cieszyła się w społeczeństwie szlacheckim

<sup>6</sup> „Gazeta Warszawska”, suplement z 15 września 1792.

<sup>7</sup> Kulisy i przebieg tej sprawy przedstawił Jerzy Łojek w: „Gazeta Warszawska” księdza Łuskiny, *op. cit.*, s. 121–140.

popularnością, nie była więc użyteczna w szerzeniu propagandy. Z drugiej strony pismo księdza Malinowskiego zyskało grono czytelników, a jego redaktor przejawiał (prawdziwą lub udawaną) chęć do współpracy, czego dowodem zmiana linii pisma po lipcu 1792 r. i publikowanie tekstów protargowickich (wiersz z okazji uwolnienia biskupa Sadowskiego czy antykonstytucyjna *Spowiedź polityczna* biskupa Józefa Kossakowskiego). Uzasadnione zatem wydaje się wysunięcie hipotezy, iż nowe władze planowały uczynić z „Korespondenta” swój organ prasowy. Potwierdzać to zdaje się niezwykle łagodny (a do tego w praktyce nieegzekwowany) wyrok w procesie dotyczącym wydrukowania wiadomości o dezercjach w Galicji<sup>8</sup>. O tym, że władze targowickie miały pomysły na „politykę prasową”, niezawodnie świadczy późniejsze o rok *sancitum* konfederacji (3 sierpnia 1793 r.) monopolizujące stołeczny rynek prasowy przez Tadeusza Włodka.

Zdania historyków co do oceny działalności „Korespondenta” w okresie targowickim są podzielone. Władysław Smoleński uważał ten okres za haniebny<sup>9</sup>, ale już Jerzy Łojek<sup>10</sup> i Irena Łossowska<sup>11</sup> twierdzili, iż działalność Malinowskiego mimo podporządkowania władzom zasadniczo zasługuje na pochwałę. „Korespondent” bowiem był jedyną w tamtym czasie gazetą w Warszawie dostarczającą czytelnikom informacji oddających sytuację w kraju. Różnił się w tym od „Gazety Warszawskiej”, której redakcja za wszelką cenę starała się kształtować obraz powracającej wraz z wojskiem rosyjskim i konfederacją normalności (kuriozalnie brzmi zdanie z jednego z artykułów: „wielka armia rosyjska przybyła w sposób przyjacielski pod Warszawę”).

Pierwsze teksty konfederackie „Korespondent” opublikował już w numerze 32, jest to „Addytament do Gaz. Wileń. z rozkazu Kommendy drukowany”<sup>12</sup> — opis wkroczenia wojsk rosyjskich do Wilna (przypisywany biskupowi Józefowi Kossakowskiemu, a najpewniej wyszły spod pióra kogoś z jego otoczenia) — oraz uniwersał w sprawie podatków (nakazujący płacić je konfederacji). Jednocześnie jednak na tychże łamach Stanisława Szczęsnego Potockiego nazywa się (zgodnie z uchwałą sejmową z 28 stycznia 1792 r.) „eksgenerałem”.

W tym samym numerze znajduje się seria pytań i odpowiedzi, które mają przygotować czytelnika na kłeskę i zmianę tonu czasopisma. Powodem takiego postępowania ma być wierność przyjętej misji:

<sup>8</sup> Zob. *Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1661–1864*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 42.

<sup>9</sup> Zob. W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 338.

<sup>10</sup> Zob. *Historia prasy polskiej...*, *op. cit.*, s. 34.

<sup>11</sup> Zob. I. Łossowska, „*Korespondent Warszawski*” w latach 1792–1796. *Zarys monograficzny*, Warszawa 1969, s. 109.

<sup>12</sup> Tekst ten najprawdopodobniej jest fałszywką, podszywającą się pod dodatek do wileńskiego czasopisma „Gazety Wileńskie”, ukazał się on także jako osobny druk zatytułowany „Addytament do Gazety Wileńskiej”.

oznajmować przyrzekliśmy nowotne i ważne wiadomości [...] dotrzymujemy słowa, będąc wiernymi donosicielami zdarzeń domowych i zagranicznych, a kto się o to gniewa, niechajże na prawdę będzie urażony.

Redakcja wskazuje czytelnikom, iż czas pobudek wojennych już się skończył i należy przyzwyczać się do nowej rzeczywistości, w której rządzić będą targowiczanie. Jednocześnie wskazuje swoim czytelnikom, że jedną rzeczą jest trzymanie się własnych przekonań, a drugą przyjmowanie do wiadomości faktów takimi, jakimi są:

Gdzie przewodniczy światło prawdy, tam schorzały na oczy albo słusznie się uraża na dzień jasny?<sup>13</sup>.

W numerze 33 opublikowano protargowicką modlitwę Szczęsnego o „nawrócenie” otumanionych braci i zniesienie narzuconej monarchii, a numerze 34 teksty zgola odmienne — porównanie rewolucji polskiej i francuskiej (wypis z „Gazety Lejdejskiej”) i *O rokosz pod Targowicą*. W notce redakcyjnej z 26 lipca brzmi przeświadczenie o końcu nadziei na pozytywne zakończenie wojny. Po raz kolejny też pojawiło się wspomnienie o konieczności przekazywania rzeczy takimi, jakimi są, ale „aby nikomu, tym bardziej sobie nie zaszkodzić”. Poniżej wydrukowano protestację marszałka Małachowskiego. Obok zaś deklaracje Stanisława Szczęsnego Potockiego i Szymona Kossakowskiego<sup>14</sup>.

Jednak redakcja nie mogła przedstawić pełnego obrazu rzeczywistości czasów targowickich. Pismo mogło pisać tylko o tych elementach, które nie kolidowały z programem władz konfederacji. Niemożliwa zatem była jakakolwiek bezpośrednia krytyka tego, co władze uznały (urzędowo bądź nieoficjalnie) za tabu (np. carycy, władz konfederackich, armii rosyjskiej) ani pochwała tego, co władze uznały za zło (Konstytucja 3 Maja, Sejm Wielki i jego uchwały oraz osoby ciągle popierające dzieło reform). Redakcji „Korespondenta” pozostawało podawać informacje oficjalne w taki sposób, aby jednocześnie przedstawić odmienny od oficjalnego obraz rzeczywistości. Istnienie takiego mechanizmu zauważyła już Irena Łossowska:

„Korespondent” przekazuje wiedzę o epoce, oddaje atmosferę niechęci wobec targowiczian i carskiej Rosji. Oczywiście, w przekazach tych posługuje się materiałem oficjalnym, ale odpowiednio go zestawia<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 32 z 14 lipca 1792.

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, nr 37 z 26 lipca 1792.

<sup>15</sup> I. Łossowska, „Korespondent Warszawski”..., *op. cit.*, s. 103.

Sens zatem był ukryty w wyższej warstwie organizacji językowej. Jak się jednak wydaje, nie tylko tam redakcja „Korespondenta” przemyślała pewne prawdy, choć trudno mówić o istnieniu kodu językowego wspólnego nadawcy i odbiorcy, a niedostępnego dla cenzora (mowa ezopowa). Faktyczny brak skutecznych metod ograniczania wolności wypowiedzi podczas sejmu, nawet pod jurysdykcją marszałkowską, nie sprzyjał jego tworzeniu. A nawet gdyby tak miało być, to krąg odbiorców pokrywałby się częściowo z kręgiem przyszłych cenzorów. Redakcja „Korespondenta” znalazła się więc w sytuacji konieczności lawirowania między dążeniem do trafnego opisu rzeczywistości a wymogami cenzury. Pole manewru było więc nader wąskie.

Wśród metod obchodzenia ograniczeń cenzorskich w „Korespondencie Warszawskim” możemy wyróżnić w pierwszej kolejności zamieszczanie informacji z punktu widzenia konfederacji uznanych za niepożądane, acz niełamających w danym momencie obowiązujących uniwersałów. Dobrym przykładem takiego zabiegu jest zamieszczenie opisu bitwy pod Dubienką — niemal miesiąc po samej batalii<sup>16</sup>, w czasie gdy rządy targowickie dopiero krzepły. Redaktorski komentarz do tego opisu w sposób pośredni wskazuje na cel przyświecający autorom — było nim stworzenie mitu zwycięstwa oręża polskiego i kształtowanie nastrojów bojowych wśród społeczeństwa pogrążonego w rozpacz po klęsce:

śmiertelny cios przerywa osnowę, a ciąg nieśmiertelnej sławy i wiecznej od narodu wdzięczności w dalszych wiekach dla bohaterów zaszczenia.

Opis ten to jednak tylko element bardziej rozbudowanej strategii, której celem było uczynienie z dowódców i żołnierzy wojny 1792 r. — wzorców patriotyzmu i właściwych postaw społeczno-politycznych. Kolejnymi elementami tej konstrukcji są: zamieszczone na pierwszej stronie podziękowanie wojska dla księcia Józefa Poniatowskiego<sup>17</sup>, podkreślenie zalet i męstwa Kościuszki w opisie bitwy pod Dubienką<sup>18</sup> oraz polemika między Stanisławem Szczęsnym Potockim a Tadeuszem Kościuszką i jego żołnierzami w sprawie noszenia orderów *Virtuti Militari*<sup>19</sup>. Kres publikacji materiałów o takim przesłaniu zbiega się z ogłoszeniem uniwersału likwidującego „Pamiętnik” Świtkowskiego, w którym możemy przeczytać, że konfederacja decyduje się zlikwidować „Pamiętnik”,

choć takowe pisma [monarchiczne] same z siebie warte wzgardy, gdy jednak ogólne dobro narodu jednością umysłu prowadzone najskorzej zbliżyć może prawdziwe uszczęśliwienie Ojczyzny<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Zob. „Korespondent Warszawski”, nr 46 z 16 sierpnia 1792.

<sup>17</sup> *Ibidem*, nr 45 z 14 sierpnia 1792.

<sup>18</sup> Zob. *ibidem*, nr 46 z 16 sierpnia 1792.

<sup>19</sup> Zob. *ibidem*, nr 59 z 15 września 1792.

<sup>20</sup> „Gazeta Warszawska”, suplement do numeru 74 z 15 września 1792.

A zatem celem, któremu, zdaniem targowiczán, ma służyć prasa, jest propagowanie jednej, targowickiej wizji rzeczywistości. Wizji, w której nie ma miejsca ani na *Virtuti Militari*, ani na wspomnienia o Dubience, ani na wspomnianie o Kościuszcze. Groźba została sformułowana jasno — „kto nie z nami, ten przeciw nam”.

Odmianą tej metody gry z cenzurą są relacje z wydarzeń, w których zachowanie targowiczán jest niestosowne. Najlepszym tego przykładem relacja z uczty zorganizowanej z okazji zjazdu zjednoczeniowego w Brześciu Litewskim. Autorzy podkreślają, iż wówczas: „zdrowie było spełniane Imperatorowej całej Rosji, marszałków konfederacji i wielu innych”<sup>21</sup>. Ominięto zatem zdrowie króla, w takich sytuacjach zwykle pite na początku. Niestosowność takiego zachowania podkreślać może dodatkowo to, że po opisie uczty znajdujemy akces Stanisława Augusta do konfederacji. O tym, że zachowanie uczestników mogło być postrzegane jako niestosowne, świadczy opisanie go przez Juliana Ursyna Niemcewicza w *Biblii Targowickiej*:

I jedli, i pili na tej uczcie, i pili zdrowie carowej moskiewskiej, jako pani swej, zdrowia króla swego nie pili<sup>22</sup>.

Kolejnym sposobem omijania ograniczeń cenzuralnych jest zamieszczanie dokumentów rosyjskich obnażających całkowite uzależnienie konfederacji od Rosji, np. kopii listu carycy do Karla Böhlera, ministra pełnomocnego przy konfederacji:

Oznajmisz więc WPan marszałkowi konfederacji i pierwszym jego konsyliarzom, upewniając, że wszędy, gdzie trzeba będzie, z sprawiedliwością zgadzającej się odpornej mocy wojsko moje da wsparcie rychłe i skuteczne<sup>23</sup>.

Osobiste przytyki wobec przywódców konfederacji pojawiają się rzadko. Najjaskrawszy przykład tego typu działania można znaleźć we fragmencie opisu bitwy pod Dubienką, gdzie redakcja pisze, że:

tej klęski wojsk rosyjskich przydają niektórzy przyczyną była wielka

<sup>21</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 60 z 18 września 1792.

<sup>22</sup> J. Ursyn Niemcewicz, *Fragment Biblii targowickiej. Księgi Szczęsnowe*, w: *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej i sejmku grodzieńskiego 1793 roku*, oprac. K. Maksimowicz, Gdańsk 2008, s.162. Jednak także Łuskiński w „Gazecie Warszawskiej” napisał, że: „przy biciu z harmat spełniano zdrowie naprzód Imperatorowej Jejmości rosyjskiej, toż marszałków konfederacji generalnej obojga narodów, dalej marszałków województw, ziem i powiatów, potym konsyliarzów, na ostatku nastąpiło «*Vivat Wolność i Niepodległość*» — „Gazeta Warszawska”, nr 75 z 19 września 1792. Zatem albo nie widział nic niestosownego w pominięciu króla, albo niestosowność przeoczył.

<sup>23</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 42 z 7 sierpnia 1792.



hojność p. Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, który miał pod swoją komendą korpus od 4000 ludzi, a to iż przed samą batalią oficerom do bitwy dodawał ochoty, hojnie zasilając gorejące umysły<sup>24</sup>.

Redakcje subtelnie kpi tu z powszechnie znanego zamilowania hetmana do alkoholu oraz niewielkiej wartości towarzyszących Rosjanom wojsk konfederackich<sup>25</sup>. Mniej widoczne, choć równie istotne wydaje się „podszczypywanie” Szymona Kossakowskiego — hetmana litewskiego. Do połowy września bowiem redakcja „Korespondenta” tytułuje go „generałem rosyjskim” lub „generałem-lejtnantem wojsk rosyjskich” (dla porównania: Łuski zwykle pisze albo o „generale”, albo o „hetmanie”). Wydaje się zatem, że dopóki było to możliwe, Malinowski i współpracownicy podkreślali „rosyjskość” Kossakowskiego i to, że jego prawdziwym zwierzchnikiem nie jest szlachta Wielkiego Księstwa, ale caryca.

Na osobne potraktowanie zasługuje kwestia informacji sugerujących odwrócenie sojuszy i zmianę sytuacji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Najwięcej tego typu informacji dotyczyło spieć między Turcją a Rosją i Austrią. Szlachecka opinia publiczna żyła nadzieją na to, że Turcja skorzysta z zaangażowania sił rosyjskich w Rzeczypospolitej, podobnie jak miało to miejsce w okresie konfederacji barskiej. Dlatego „Korespondent” tak chętnie odnotowywał nawet drobne incydenty rosyjsko-tureckie. Opisał np. schwytanie przez Turków kilku okrętów kapra Lambro Cazzoniego, który po podpisaniu pokoju w Jassach nie zaprzestał działalności korsarskiej, ale nie spuścił bandery rosyjskiej. Kapitanowie pojmanych jednostek zostali powieszani w rosyjskich mundurach na masztach, co wywołało protest ambasady rosyjskiej<sup>26</sup>. Dużo większe nadzieje na wybuch wojny musiały budzić w opinii publicznej doniesienia dotyczące zadrażnień rosyjsko-tureckich i austriacko-tureckich z końca lata 1792 r., dementowała je bowiem gwałtownie „Gazeta Warszawska”<sup>27</sup>.

Irena Łossowska zwróciła również uwagę na charakterystyczne ogłoszenie z numeru 65 (29 września 1792 r.), które informowało o pierwszym pełnym wydaniu *Kazań sejmowych* Piotra Skargi<sup>28</sup>. Co ciekawe, nie składa się ono z prostej informacji o autorze, tytule, cenie i miejscu, w którym można książkę dostać, ale znaleźć tam możemy np. zwięzłą charakterystykę autora pióra Fabiana Birkowskiego („gromca niezgód

<sup>24</sup> *Ibidem*, nr 46 z 16 sierpnia 1792.

<sup>25</sup> Zob. P. Derdej, *Zieleńce — Mir — Dubienka 1792*, Warszawa 2000, s. 60. Jak pisze autor monografii bitwy, wojska konfederackie służyły w armii rosyjskiej przede wszystkim jako jednostki tyłowe z racji szczupłości stanów osobowych i zerowej dyscypliny. Podczas wojny ich głównym „zajęciem” były grabieże i pijatyki.

<sup>26</sup> Zob. „Korespondent Warszawski”, nr 91 z 29 listopada 1792.

<sup>27</sup> Zob. „Gazeta Warszawska”, nr 71 z 5 września 1792.

<sup>28</sup> Zob. I. Łossowska, „Korespondent Warszawski”..., *op. cit.*, s. 246.

i bezprawioń, niezbożnym prawom jako chorągwiom rozbójniczym szedł na czoło”) oraz fragmenty, które można potraktować jako sugestię aktualności ostrzeżeń Skarżi: „ziszczone po jego śmierci w Ojczyźnie naszej nieszczęścia są dowodem jego wysokiego rozumu”<sup>29</sup>. Ogłoszenie to różni się znacznie od standardowego, krótkiego ogłoszenia dotyczącego tej samej pozycji wydawniczej, zamieszczonego w „Gazecie Warszawskiej”<sup>30</sup>. Można sądzić, iż Malinowski celowo wyróżnił to ogłoszenie, nie tylko aby zwrócić na nie uwagę, ale także podkreślić trafność spostrzeżeń i diagnoz wielkiego jezuitę.

Następnym sposobem redakcji było publikowanie informacji dotyczących wydarzeń w kraju jako przedruków z gazet zagranicznych, tych bowiem cenzura prewencyjna do końca 1792 r. nie dotyczyła. Dopiero zamieszczenie w numerze 100 za niemiecką gazetą z Brna informacji o masowych dezercjach żołnierzy polskich i ich przechodzeniu na służbę austriacką spowodowało na początku lutego 1793 r. objęcie cenzurą prewencyjną wszystkich wiadomości. Do sytuacji takiej doprowadził proces redakcji „Korespondenta”, wytoczony na podstawie donosu Łuskiny (sprawę tę Łojek nazywa pierwszym procesem prasowym w Rzeczypospolitej)<sup>31</sup>. Czasami za parawanem przedruku redakcja „Korespondenta” ukrywała powiastki, listy itp. formy pisarskie, których wymowa wydaje się antytargowicka.

Dłuższe formy prozatorskie pojawiają się w „Korespondencie” dopiero w okresie rządów targowickich. Co jeszcze bardziej intrygujące — część z nich powstała w kręgu konfederacji (*Spowiedź polityczna* biskupa Józefa Kossakowskiego, fragment *Pamiętnika o rewolucji polskiej*). Na ile ich umieszczenie w piśmie zostało wymuszone przez władze targowickie, trudno w tej chwili powiedzieć. Należy jednak zauważyć, że każdy ze wzmiankowanych tekstów pojawiał się w chwili, kiedy zagrożone było istnienie gazety — w sierpniu zlikwidowano „Gazetę Narodową i Obcą”, w październiku zaś konfederacja rozważała przychylenie się do prośby Łuskiny o przywrócenie mu monopolu. W odniesieniu do *Spowiedzi politycznej* można przypuszczać, że redakcja próbowała sugerować czytelnikom, iż tekst został umieszczony nie do końca zgodnie z jej chęciami. Podejrzenia takie mogą się nasunąć już na samym początku lektury, kiedy spojrzymy na komentarz redakcyjny dystansujący się wobec tekstu:

Z Grodna drukowane pismo dostało mi się, którego część w terażniejszej korespondencji, a resztę w sobotę dla wiadomości mych Czytelników umieścimy słowo w słowo<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 65 z 29 września 1792.

<sup>30</sup> Zob. „Gazeta Warszawska”, nr 75 z 11 września 1792.

<sup>31</sup> Zob. *Historia prasy polskiej...*, op. cit., s. 41.

<sup>32</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 82, 83 z 8 i 10 listopada 1792.

Jednak w „Korespondencie” pojawiają się także dłuższe teksty o nastawieniu antytargowickim. Przykładem historia dziwnej dziewczyny, sieroty ceniącej wolność ponad wszystko, skrzywdzonej przez otoczenie i „żalśnie wzdychającej” na dźwięk niemieckiej mowy (aluzja do postępowania Prus?), zamieszczona w numerze 73. Historyjka ta, choć wydawca zapewnia, że to jedynie „anegdota w kształcie historycznego doniesienia z papierów angielskich peryjodycznych wyjęta”<sup>33</sup>, zdaje się być alegorią losów Rzeczypospolitej — przedkładającej wolność nad dobrobyt, unikającej opieki ze strony „wielkiej damy” (Rosja) i ubezwłasnowolnionej, gdy próbowała żyć zgodnie ze swoimi zasadami. Możliwość alegorycznego odczytania przez cenzurę miała uniemożliwić wzmianka dotycząca pochodzenia tekstu — z gazety angielskiej.

Charakterystyczną metodą walki z cenzurą było wspomnianie czytelnikom o jej istnieniu. Takich przypomnień na łamach „Korespondenta” w roczniku 1792 możemy znaleźć wiele. Redakcja podkreśla, że pismo jest kontrolowane przez władze, a nadsyłane teksty nie mogą łamać targowickich zakazów. Pierwszy tego typu apel ma charakter neutralny:

Gdy wszystkie krajowe doniesienia w gazetach, korespondencjach lub w jakichkolwiek drukowanych peryjodycznych pismach podlegają teraz przejrzeniu nakazanemu od zwierzchności terażniejszej, uprasza zatem Korespondent, aby Ichmość nadgłaszający się w listach do niego pisanych, nie trudniąc darmo poczty wieściami, które wydrukowanymi być nie mogą, same tylko stosowne do Uniwersału Konfederacji Gener[alnej] Kor[onnej] [...] wiadomości, i to ile być może najpewniejsze, donosić raczyli<sup>34</sup>.

Jak jednak można wnosić z dalszych komentarzy, nadsyłane materiały nie zawsze spełniały ten warunek:

Te gdy są [listy] najczęściej bez podpisu, nie może odważyć się z nich wiadomości drukować, gdy albo niepewności podlegają, albo czernidło niektórych osób rysują, albo polityczny skład ojczystych interesów arbitralnie tworzą. Gdy więc woli Korespondent jednego kogoś niż publiczność urazić, prosi więc o to, aby nie był takimi zatrudniany doniesieniami<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> *Ibidem*, nr 73 z 18 października 1792.

<sup>34</sup> *Ibidem*, nr 51 z 28 sierpnia 1792.

<sup>35</sup> *Ibidem*, nr 80 z 3 listopada 1792.

Redakcja tak tłumaczyła niedrukowanie części materiałów:

Każą mi niektórzy Ichmość zdania i uwagi od siebie nadesłane, a w nich zawarte obelgi nawet osób godnych, w Koresponden[cie] umieścić. Może bym takową dopełnił ich wolą, gdyby równie było wykonać, jak rozkazywać łatwo, albo gdybyż ciż Ichmość, nim pisma mego będą czytelnikami, raczyli raczej wprzód cenzorami zostać, nie zaś po wydrukowaniu już te ganić wiadomości, które powinnością zda mi się jest moją donosić współobywatelom<sup>36</sup>.

Publikując tego typu komentarze, redakcja osiągała dwa cele. Po pierwsze, czytelnicy, którzy wysyłali listy krytyczne, otrzymali informację zwrotną, dzięki której poznali powody niewydrukowania ich tekstów. Po drugie, pozostali czytelnicy dowiadywali się o tym, że wolność wypowiedzi jest tłumiona przez władzę, a osób niechętnych nowej władzy jest sporo.

Oddzielną i wymagającą odrębnego oraz dogłębnego opracowania kwestią jest sposób przedstawiania wydarzeń we Francji. Choć wzmiankowała o tym Łossowska, to wydaje się, że w tej kwestii pozostaje jeszcze wiele do wyjaśnienia<sup>37</sup>, zwłaszcza w kontekście przyjaźni księdza Malinowskiego z ówczesnym ambasadorem Francji.

Charakterystyczne jest, że zanikaniu wystąpień przeciw targowicy towarzyszy pojawianie się wspomnianych już próśb redakcji o nienadsyłanie tekstów niezgodnych z wymogami cenzury. Choć bowiem pierwszy tego typu apel pojawia się jeszcze w sierpniu 1792 r., to nie sugeruje on jakiegokolwiek problemu redakcji z tego typu tekstami. Natomiast następne apele, z ostatniego kwartału roku, już w sposób jawny wskazują powszechność wyrazów niezadowolenia nadsyłanych do gazety.

Nalóżenie siatki chronologicznej na katalog metod unikania ograniczeń cenzorskich pozwala zauważyć zachodzenie już na wczesnym etapie kształtowania się cenzury w Rzeczypospolitej zjawiska charakterystycznego dla wszelkich form walki wolnego słowa z administracyjną kontrolą wypowiedzi. Krzysztof Dmitruk nazwał ten proces „prawem eskalacji kontroli” i scharakteryzował jako stopniowe rozszerzanie obszaru kontroli administracyjnej z jednej sfery informacyjnej (np. kontrola przestrzegania tabu religijnego) na cały system, co z kolei wynika z naturalnego procesu kompensacji komunikacyjnej, w którym treści niecenzuralne, acz istotne, zostają wyrażone w innej, dopuszczalnej formie<sup>38</sup>. Pozwala to przez jakiś czas unikać ingerencji cenzury, aż do mo-

<sup>36</sup> *Ibidem*, nr 88 z 22 listopada 1792.

<sup>37</sup> Zob. I. Łossowska, „Korespondent Warszawski”..., *op. cit.*, s. 189–212.

<sup>38</sup> Zob. K. Dmitruk, *Kontrola literatury*, w: *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne*, t. 1, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992, s. 29.

mentu, w którym zadziała jeszcze raz prawo eskalacji kontroli i nastąpi kolejne poszerzenie sfery niecenzuralnej (najprostszym przykładem działania społecznej cenzury jest powstawanie eufemizmów zastępujących formy uznane powszechnie za niecenzuralne, z czasem eufemizmy te mogą stracić swój status i przejść do sfery wulgaryzmów). Najwyraźniej widać działanie tego mechanizmu w ustawodawstwie targowickim, które ewoluowało od mającego cechy cenzury represyjnej zakazu druku pism antytargowickich (swoją drogą na tyle nieostrego, że w praktyce pozwalał na dość swobodne omijanie ograniczeń — 9 czerwca 1792 r.) aż do zakazu drukowania pism przeciwko religii, łaadowi i moralności, i do cenzury represyjnej połączonej ze złożeniem przez drukarnie wzorów czcionek oraz usunięciem z księgarń tytułów uznanych przez nowe władze za szkodliwe (przełom stycznia i lutego 1793 r.) — a więc działań mających na celu kontrolę totalną. Dodajmy, że w tym samym czasie w łonie konfederacji powstał, w ówczesnej sytuacji niewykonalny, pomysł kontrolowania wszystkich wwożonych do kraju druków i konfiskaty tych uznanych za „niemoralne”, zgłoszony przez Ignacego Siwickiego, a poparty przez biskupa Józefa Kossakowskiego<sup>39</sup>. Pomijając ówczesne możliwości techniczne, byłby on niewykonalny ze względu na pomysłowość opozycji, czego przykładem sposób przemycania na teren Rzeczypospolitej *Biblii Targowickiej* Niemcewicza<sup>40</sup>.

Na przykładzie „Korespondenta” widać dokładnie kolejne etapy zawężania wolności wypowiedzi i kolejne, zwykle w efekcie mało skuteczne, próby ich ominięcia, kończące się zmniejszaniem objętości działu z wiadomościami. Pobieżne porównanie skuteczności, zwłaszcza w kontekście dalszych losów „Korespondenta”, pokazuje, że próby działania umysłu niezniewolonego w sytuacji targowickiego zniewolenia były skrajnie utrudnione, szczególnie wobec braku wykształconego, rozwiniętego i rozpowszechnionego „kodu ezopowego”.

Kolejne pytania, rozszerzające zasięg powyższych, tymczasem ogólnikowych stwierdzeń na temat walki z ograniczeniami cenzury targowickiej przez autorów i wydawców, a także skuteczności tych działań w gronie szlacheckich odbiorców, należałoby zadać o zasięg „drugiego obiegu”, wykorzystanie kanałów charakterystycznych dla folkloru szlacheckiego, kwestię działalności cenzury targowickiej poza Warszawą — w innych ośrodkach kulturalnych i na prowincji, istnienie bądź nieistnienie „mowy ezopowej” w publikacjach oficjalnych czy też istnienie słów-kluczy (charakterystyczny wydaje się np. fakt bardzo częstego wpisywania w kontekst wydarzeń związanych z rewolucją francuską słowa „wolność”). Jest to więc szerokie pole badawcze, czekające na dalszą jego uprawę.

<sup>39</sup> Zob. W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, op. cit., s. 345.

<sup>40</sup> Zob. J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, oprac. J. Dilm, Warszawa 1957, s. 62.